

SPRAWOZDANIE

„Poruszające historie” w Berlinie

Młodzi przedstawiciele różnych narodowości dyskutowali, jak walczyć z dyskryminacją.

W we wrześniu mijającego roku miałam przyjemność uczestniczyć w niezwykłym projekcie. Centrum Anny Frank w Amsterdamie zorganizowało międzynarodową konferencję w Berlinie na temat różnorodności i dyskryminacji, na którą zaproszono młodzież w wieku od 14 do 17 lat.

Propozycję tego wyjazdu dostałam ze Stowarzyszenia Centrum Polsko-Niemieckiego w Krakowie dzięki pośrednictwu redaktor naczelnej „Awazymyz”, Marioli Abkowicz, która wcześniej współpracowała z nimi przy stworzeniu wystawy o mniejszościach w Polsce pt. „Jestem stąd” (wystawa ta zresztą trafiła do mojego liceum i cieszy się dużym zainteresowaniem). Udało mi się przejść skomplikowany proces selekcyjny: wymagane było złożenie podania z obszernym listem motywacyjnym po angielsku, sprawdzano telefonicznie moją znajomość tego języka itp.

I oto wylądowałam w Berlinie w towarzystwie dwóch innych Polek, z którymi zdażyłam zaprzyjaźnić się w pociągu. Nie miałam pojęcia, że sześć dni spędzone w Wannsee Forum będą aż tak intensywnym i niesamowicie pozytywnym przeżyciem.

Wieczorem pierwszego dnia zapoznaliśmy się z resztą uczestników i okazało się, że choć w projekcie brali udział przedstawiciele siedmiu państw, obecnych jest o wiele więcej narodowości. Dla przykładu: ze Słowacji przyjechała Wietnamka, z Niemiec – Turek, Włoszka i Etiopczyk, z Holandii – Irańczyk, z Austrii – Czecho-Grek itd. Że nie wspomnę o Żydach, pół-Tatarce z Ukrainy, pół-Romce (przyjechała z Rumunii sama jedna!) i oczywiście mnie. Nie dało się nie zauważyć, że dobór młodzieży był znakomity: wszyscy mówili płynnie po angielsku, byli sympatyczni, inteligentni, a przede wszystkim ciekawi, co nas czeka. Wśród tego przyjaznego tłumu nie zabrakło też opiekunów grup „krajowych”, w większości parę lat star-

szych od nas. Funkcja takich *youth advisors* to ogromny plus organizacji – obecność kogoś starszego, kto zajmuje się małą grupką uczestników i z którym w razie jakichś problemów mogą porozmawiać w ojczystym języku, bardzo pomaga.

Napięty program konferencji – oprócz przyjemności takich jak zwiedzanie Berlina, aktywności integracyjne oraz przemiłe wspólne posiłki – obejmował różnego rodzaju warsztaty, dyskusje, prace w grupach, a także współpracę z NGO (organizacjami non-profit). Większość zajęć odbywała się w kilkuosobowych zespołach, przy czym ich skład za każdym razem był zmieniany, tak że stopniowo udało mi się poznać bliżej prawie wszystkich z 49 nastoletnich uczestników.

Dyskutowaliśmy o tym, czym jest dyskryminacja, jak i dlaczego się przejawia, jak można ją zwalczać. Opowiadaliśmy o różnych sytu-

Pamiątkowa fotografia uczestników spotkania przed budynkiem Wannsee Forum pod Berlinem.



Fot. © Sven Rudolph, <http://www.storiesinamove.org/>

Polska delegacja
w pełnym składzie.



Fot. © Swen Rudolph. <http://www.storieshatmove.org/>

cjach związanych z tematem (tytułem konferencji było przecież „Stories that move” (poruszające historie). Pracowaliśmy w grupach, jak jeszcze nigdy mi się nie zdarzyło – ze szczerym zaangażowaniem i zainteresowaniem każdego z obecnych. Raz odegraliśmy nawet scenkę teatralną! Wszędzie towarzyszyła nam ekipa filmowa i amerykański dziennikarz piszący dla niemieckiej gazety.

Kreatywnie prowadzone zajęcia nie służyły jedynie rozrywce i edukacji uczestników. Niektóre z nich miały pomóc organizatorom w realizacji głównego celu projektu – stworzeniu wielojęzycznego, multimedialnego serwisu internetowego, który będzie przeciwdziałał dyskryminacji i krzywdzącym stereotypom, poszerzać horyzonty młodych ludzi, a także dostarczać materiałów szkoleniowych na ten temat. Razem pracowaliśmy więc nad pomysłami, co powinno znaleźć się na tej stronie, jak ją rozpowszechnić i uczynić atrakcyjną dla

Międzynarodowa grupa
w trakcie dyskusji
nad strategiami
rozpowszechniania strony
internetowej projektu
<http://www.storieshatmove.org/>



Fot. © Swen Rudolph. <http://www.storieshatmove.org/>

naszych rówieśników. Znajdą się tam między innymi nagrania filmowe, wywiady i materiały ze spotkania w Berlinie.

Bardzo interesującą częścią programu były dwa dni współpracy z sześcioma różnymi organizacjami non-profit. Działające w stolicy Niemiec stowarzyszenia składają się z wolontariuszy, którzy starają się walczyć z dyskryminacją grup społecznych takich jak Romowie, Żydzi czy niepełnosprawni. Mnie przydzielono do grupy HEROES, która prowadzi działalność edukacyjną odnośnie praw kobiet – co ciekawe, członkami organizacji są niemal wyłącznie mężczyźni. W siedzibie głównej wyjaśniono nam, że podczas warsztatów w szkołach wywiera to mocniejsze wrażenie, zwłaszcza na młodych chłopcach. Tego dnia, który spędziliśmy w centrum Berlina, zostaliśmy też zabrani do muzeów. Do wyboru było: Centrum Anny Frank, wystawa 7xJung (7xMłodzi, porównująca dawne i obecne pokolenia młodych ludzi) oraz Youth Museum Schöneberg. Trafiłam do tego ostatniego, na wystawę zatytułowaną „Globalna Wioska” – w pełni interaktywna ekspozycja składała się z oddzielnych pokoiów zaaranżowanych na przestrzenie mieszkalne imigrantów przybywających do Berlina. Każdy pokój miał swojego „patrona”, czyli osobę, która opowiedziała twórcom wystawy swoją historię. Co niezwykle, wchodząc do takiego pomieszczenia, można było nie tylko przeczytać o danym człowieku, ale też przejrzeć jego książki, zajrzeć do szuflady, poczytać pamiętnik. Wszystkie te przedmioty dostarczały nam informacji o konkretnej postaci i kraju, z którego pochodzi. Nietypowa formuła wystawy inspirowała i sprawiała dużo radości.

Przed wyjazdem na konferencję nie uważałam się za podatną na stereotypy. Jednak dopiero wtedy, kiedy poznałam osobiście tak niesamowitych ludzi, zobaczyłam, jak roześmiana i aktywna może być muzułmanka w chustce na głowie; jak wykształcona, zadbana i ambitna potrafi być Rumunka o romskich korzeniach; jak doskonale mogą się dogadywać ludzie różnych kolorów skóry, wyznań, narodowości, jeśli tylko zechcą – dopiero wtedy z całą siłą dotarło do mnie, ile zależy od osobowości człowieka i jaką niesprawiedliwością i głupotą jest ocenianie po pozorach.

Wspominam pobyt w Berlinie z nostalgią, sympatią dla poznanych tam ludzi i satysfakcją, że mogłam tam być i tworzyć razem z nimi.

Zofia Pilecka